Rok XII — Kraków-Podgórze, niedziela 9 listopada 1913. — Nr. 258

6 CENA NUMERU HALERZY 6 w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie już z dostawą do domu 1 Kor. 50 hal., na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą mk. 1.50, fr. 2, rubli 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolejowych.

Konto P. K. Oszcz. 126.896.

NOWINY

DZIENNIK POWSZECHNY

ZE SPECYALNYMI DZIAŁAMI: „TYDZIEŃ HUMORYSTYCZNY“ I „PRAKTYCZNA GOSPODYNI“.

OGŁOSZENIA na wiersz petitu 20 hal., za każdy następny raz po 16 halerzy; drobne ogłoszenia po 6 hal. od wyrazu (minimum 60 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal. Spód na każdej stronie po Kor. 8.

Załączniki Koron 15 za tysiąc.

Ogłoszenia przyjmuje ADMINISTRACYA „NOWIN“ w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy 10 — od godz. 8 rano do 8 wieczór.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340. || „Nowiny“ wychodzą o godz. 2 popoł. codziennie z wyjątkiem świąt.

Smutny dzień listopadowy.

Sytuacya beznadziejna.

Kraków, 8 listopada.

Nadszedł dzień decyzyi. Dziś wieczorem dowiemy się, czy w sprawie reformy wyborczej przyszło do porozumienia między obozem polskim a ruskim, czy też układy zostały rozbite. Według relacyj, nadchodzących ze Lwowa, sytuacya przedstawia się **rozpaczliwie**. Wczorajsze narady klubu centrum i klubu autonomistów wykazały, że w całym szeregu ważnych kwestyj (liczba członków wydziału krajowego i sposób ich wyboru, zasada proporcyonalności w okręgach miejskich i wiejskich, petryfikacya ustroju rad powiatowych) stronnictwa wschodnio-galicyjskie zajęły stanowisko po części sprzeczne z postulatami polskich grup demokratycznych, po części wręcz potępiane przez Rusinów.

Dziś w sobotę zbierają się na posiedzenie pełne kluby „centrum“, „autonomistów“ i „związek narodowy-ludowy“ — i dwie pierwsze wymienione grupy uchwalą **wspólną rezolucyę**, do której zapewne przyłączy się „związek“. W ten sposób żywioły wschodnio-galicyjskie pragną obwarować się we wspólnym obozie, odrzucając projekt rządowy reformy wyborczej. — Oczywiście także demokratyczne kluby polskie odbędą dziś posiedzenia — i dziś sytuacya ostatecznie się wyjaśni.

W jakim zaś kierunku nastąpi to wyjaśnienie, nie jest wątpliwe wobec **stanowiska Rusinów**, którzy na żadne ustępstwa zgodzić się nie chcą. „Diło“, donosząc o wczorajszem zebraniu autonomistów i klubu centrum pisze krótko: „Stanowisko ukraińskie jasne i jest wykluczonem, aby mogło uledz zmianie. Nasze ostatnie słowo, to projekt kompromisowy i to nie do dyskusyi tylko, lecz do **natychmiastowego przyjęcia w całości**“.

Przy takiem stawianiu kwestyi przez Rusinów dyskusya z nimi jest wogóle nie możliwa.

Poprzestajemy obecnie na prostem sprawozdaniu z dzisiejszego układu sytuacyi, która przyniosła powszechne zniechęcenie i rozgoryczenie, wstrzymujemy się z rekryminacyami, nie rozmierzamy winy między poszczególne stronnictwa. Czekamy aż do chwili, w której ze Lwowa nadejdzie ostateczna wiadomość, że rokowania zostały rozbite i kraj idzie w przyszłość mroczną, zasnutą mgłami, niewiadomą, kryjącą w swem łonie niespodzianki...

W gmachu sejmowym, gdzie dziś zapadnie decyzya, krążą wśród zrezygnowanych i przygnębionych posłów różne alarmujące wieści na temat przyszłości. Słychać, że w razie rozbicia rokowań namiestnik i marszałek podadzą się do dymisyi, słychać o rozwiązaniu sejmu, słychać o prawdopodobnem ustanowieniu komisyi administracyjnej i zawieszeniu autonomii krajowej... Smutny dzień listopadowy!

Prasa wiedeńska o sytuacyi.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń. (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« i »Reichspost« uważają, że bardzo prawdopodobnym wynikiem niepowodzeń układów w sprawie reformy wyborczej będzie **ustanowienie Komisyi administracyjnej we Lwowie**. »Reichspost« twierdzi, że o rozwiązaniu Sejmu galicyjskiego i parlamentu nie może być mowy, gdyż rząd nie zdecyduje się zniszczyć prac, które już położono około przeprowadzenia planu finansowego.

Nowe miliony na armię.

Kiedy przed dwoma laty podwyższono kontyngent rekruta w Austryi o 56.000 ludzi, zarząd wojskowy zażądał na pokrycie tego podwyższenia jednorazowo 80 milionów koron, a stale 71 milionów koron na wydatki bieżące. Obecnie podwyższono znowu kontyngent rekruta o 31.100 ludzi, na pokrycie tego podwyższenia, jak donosi „Zeit“ zażądano grubo więcej. Koszta tego, liczebnie mniejszego podwyższenia, są ogromne. Wstawiono mianowicie w budżet 120 milionów jednorazowo, a niespełna 62 miliony na bieżące wydatki.

Obstrukcya ruska a Koło polskie.

Wiedeń, 7 listopada.

(z) W dalszym ciągu dyskusyi politycznej w Kole polskiem na posiedzeniu czwartkowem kilku mówców poruszyło sprawę zachowania się Koła polskiego wobec obstrukcyi ruskiej. Poruszył tę sprawę pos. Dębski i poseł Abrahamowicz. I jeden i drugi wystąpił bardzo ostro przeciw Rusinom. Pos. Dębski twierdził, że Koło powinno przystąpić do najenergiczniejszej akcyi, aby złamać ruską obstrukcyę, gdyż bierność Koła wo-

Fala ludzka, co płynie do Ameryki.

II.

Organizacya wywozu emigrantów.

Potężne, zasobne w miliony północno-niemieckie kompanie okrętowe utworzyły kartel (Pool), w który ostatecznie wciągnięte zostały kompanie „Austro-Americana“ i „Cunard-Line“. „Atlantycki generalny Pool“ ma na celu skierować prąd wschodnio-europejskich wychodźców do portów północno-niemieckich, aby niemieckim kompaniom zapewnić cały zysk z przewozu dziesiątek tysięcy emigrantów; Pool ma uchronić Niemców od konkurencyi kompanij angielskich i nie dopuścić też do powstania samoistnych, od kartelu niezależnych przedsiębiorstw okrętowych w portach wschodnio-europejskich państw, wysyłających duże kontyngenty wychodźców. Porty adryatyckie „Pool“ uznał jako należące do sfery działalności „Austro-Americany“ i „Linii Cunarda“, ale kontyngent emigrantów, wyznaczony tym kompaniom, jest bardzo mały. I tak n. p. „Austro-Americana“ uczestniczy tylko 4 procentami w północno-amerykańskim ruchu „Poolu“ i zależna jest w zupełności od tegoż kartelu, który zagwarantował jej minimalną dywidendę. Kontyngent, przyznany „Austro-Americanie“ uprawnia ją do wywozu via Tryest tylko 12—16.000 wychodźców rocznie, co w rażącej stoi dysproporcyi do cyfry 80—130.000 emigrantów z samej Austryi, przesuwających się przez porty północno-niemieckie w drodze do Stanów Zjednoczonych i do Kanady. Więc te śródziemno-morskie linie nie tylko nie są niebezpieczne dla „Poolu“, ale przeciwnie zabezpieczają go przed powstaniem innej konkurencyi. (C. d. n.)

* * *

Kanadyjska debata w komisyi budżetowej.

Wczoraj przytoczyliśmy przemówienie Stapińskiego, wygłoszone onegdaj na posiedzeniu komisyi budżetowej. Przed Stapińskim jako referent przemówił dr Steinwender, którego wywody zasługują na baczną uwagę. W świetle tych wywodów referenta okazuje się jasno, jak... naiwnymi, tendencyjnymi były alarmy ministerstwa wojny i jak mało było ono poinformowane o sprawach emigracyjnych.

Przytaczamy w streszczeniu referat dra Steinwendera o „Canadian Pacific“.

Sprawozdawca dr Steinwender zaznaczył, że podkomitet nabrał przekonania, że zamiar, jakim kierowało się ministerstwo handlu udzielając koncesyi Tow. „Canadian Pacific“, a mianowicie, chęć uniezależnienia żeglugi austryackiej od kartelu towarzystw okrętowych północno-atlantyckich, zasługuje na uznanie i że nadal trzymać się go należy. W toku dochodzeń, nie zakończonych jeszcze, przeciw „Canadian“ i Towarzystwom północno-niemieckim, okazało się, że **postępowanie tych ostatnich w niczem nie różniło się od postępowania „Canadian“** Co się tyczy energicznej akcyi zarządu wojska z powodu braku popisowych, to dziwne się wydaje, że zarząd wojskowy wziął się do tego dopiero wskutek ingerencyi Grünhuta, chociaż **rzeczy te działy się od szeregu lat. Liczba wychodźców w r. 1912 nie była większa, niż w latach poprzednich.** Zarząd wojskowy powinien był już przedtem wykryć owe nielegalne praktyki. To, co Tow. „Canadian“ **zdziałało przez agitacyę, jest nieznaczne w porównaniu z praktykami dawno dopuszczonych u nas towarzystw półn.-niemieckich.**

Przyczyną emigracyi jest przedewszystkiem fakt, że **ludzie nie mogą w kraju wyżyć**. Sprawozdawca omawiał niepomyślne stosunki zarobkowe w Galicyi i zaznaczył, że wobec „głodu ziemi“, jakim odznaczają się chłopi, a szczególnie chłopi słowiańscy, zrozumiałą jest rzeczą, że jeżeli nie mogą znaleźć utrzymania w kraju, emigrują i szukają ziemi gdzieindziej. Mowca sądzi, że byłoby lepiej w związku z tą sprawą rozważyć, czy byłoby to z korzyścią,

bec niej wywołuje u obcych wrażenie, iż Rusini mają słuszność. Poseł Abrahamowicz przemawiał w tymsamym duchu, podnosząc, że wskutek bierności Koła i nieprotestowania przeciw warunkowaniu akcyi parlamentu od ustępstw dla Rusinów w sejmie doszło do tego, iż całą działalność Izby zidentyfikowano z żądaniami ukraińców. Oświadczył dalej, że Rusini, odniósłszy teraz zwycięstwo przy pomocy obstrukcyi za milczącą zgodą Polaków, będą dalej wymuszać uniwersytet, podział Rady szkolnej i kraju na część polską i ruską. Koło nie może patrzeć obojętnie na to, że o zwołaniu sejmu rozstrzygają dziś Ukraińcy. Obstrukcya i teror ukraiński raczej oddalą nas, niż zbliżą do reformy wyborczej.

Niewątpliwie dalsza dyskusya, która się odbędzie we środę 12 bm. poświęconą będzie w znacznej mierze tymsamym sprawom, o ile oczywiście nie zajdą we Lwowie rzeczy, któreby sytuacyę zmieniły.

Z posiedzenia czwartkowego podnieść jeszcze należy przemówienie posła Dobiji. Żalił on się, że Koło zaniedbuje interesy polskie w powiecie bialskim i żądał spełnienia różnych postulatów lokalnych.

Pokój na długi czas zagwarantowany.

(Sir Grey o sytuacyi. — Wycieczka Take Jonescu i jej znaczenie. — Gwarancye pokoju bukareszteńskiego. — Koniec bułgarskich snów o rewanżu.)

Okres niepewności i napięć minął. Europa odetchnęła nareszcie po całorocznem zdenerwowaniu; życie ludów powraca do normalnych torów, gdyż utrwala się coraz bardziej przekonanie, że przez lat kilkanaście będziemy mieć spokój. Sir Grey oświadczył onegdaj na zgromadzeniu w New Castle, że Europa przebyła szczęśliwie ciężkie przesilenie, że uniknięto najstraszniejszej wojny, jakąby była wojna ogólno-europejska, tak, że pokój jest na jakiś czas gwarantowany.

Istotnie; jeżeli chodzi o Bałkan, jako niebezpieczne dla całej Europy ognisko niepokojów, to można już dzisiaj powiedzieć, iż ognisko to na długie, długie lata zostało stłumione. Pokój bukareszteński, choć na krzyczącej niesprawiedliwości i skrzywdzeniu Bułgaryi oparty, wbrew wszelkim początkowym pesymistycznym przewidywaniom, uregulował sprawy bałkańskie jeżeli nie ostatecznie, to w każdym razie na czas bardzo długi. Pojawiły się już wiadomości, iż między Rumunią, Grecyą a Serbią utworzony został sojusz. Minister rumuński Take Jonescu, najtęższa podobna głowa polityczna w Rumunii, który teraz wybrał się w podróż do Konstantynopola i Aten, oświadczył wprawdzie w stolicy Turcyi, iż taki sojusz nie został zawarty, jednakże dodał, że Rumunia jest moralnie zobowiązana czuwać nad tem, aby pokój bukareszteński był respektowanym. Gdy się zważy, że król grecki umyślnie odroczył swój wyjazd do Salonik, aby przyjąć pana Jonescu, choć on wyraźnie głosi, że odbywa tylko wycieczkę dla wypoczynku, to musi się przypuścić, że w Atenach odbędą się między nim a królem poważne narady właśnie w sprawie tego respektowania traktatu bukareszteńskiego. Być więc może, że nie istnieje sojusz serbsko-rumuńsko-grecki i że do niego nie dojdzie. To jednak nie ulega kwestyi, że Serbia, Grecya i Rumunia, które Bułgaryi narzuciły traktat bukareszteński, będą stać społem na straży tego traktatu, bo chcą przecie utrzymać łup, wydarty Bułgaryi. Mają w tem wspólny interes i będą go pilnować bardzo czujnie. Niema mowy o tem, aby traktat ten mógł stracić wartość i aby stosunki na Bałkanie mogły się zmienić bez woli tych trzech państw. W tem leży najważniejsza gwarancya pokoju na Bałkanie, a temsamem w znacznej mierze gwarancya pokoju w całej Europie.

Gdyby bowiem nawet Bułgarya zdołała się nie wiedzieć jak podnieść politycznie i gospodarczo, to jednak nie będzie przecie mogła podjąć walki na trzy fronty, a bez takiej walki i to zwycięskiej nie może nic uzyskać. Sny patryotów bułgarskich o rewanżu straciły już wszelką możność urzeczywistnienia.

Z obecnej konstelacyi na Bałkanie wynika dla Europy jedna pewność, której znaczenia i powagi nie można nie docenić, mianowicie pewność pokoju. Będzie pokój, gdyż istnieją dobre gwarancye tego pokoju.

Nowy rywal Włoch.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 7 listopada.

Tryumfy oreżne Serbii w pierwszej i drugiej wojnie bałkańskiej tworzyły niewątpliwie niespodziankę nadzwyczajnie nieprzyjemną dla Austro-Węgier, a zwłaszcza dla całej madziarszczyzny.

Daleko przecież nieprzyjemniejszą niespodzianką dla Włoch były wielkie zwycięstwa Grecyi. Włochy, które po zaborze Trypolisu i Cyrenajki spodziewały się, że będą mogły odgrywać rolę przodującą na wodach części wschodniej morza Śródziemnego, nagle się przekonały, że natrafią tam na niebezpieczne współzawodnictwo Greków jako narodu i Grecyi jako państwa.

Państwo greckie od chwili powstania aż do chwili wybuchu wojny bałkańskiej nie grało roli zbyt poważnej. Zawiniła tutaj Europa chrześciańska. Z wyjątkiem Anglii i Francyi niemal wszystkie państwa chrześciańskie nie mogły się pogodzić z myślą wyzwolenia Greków z pod jarzma tureckiego. Nie było zaciętszego wroga wolności greckiej, nad wszechwładnego w pierwszej połowie wieku XIX księcia Metternicha, kanclerza monarchii habsburskiej.

Tak samo i cesarz Mikołaj I, jakkolwiek niby-to sprzyjał Grecyi z racyi pokrewieństwa religijnego, wzdrygał się w gruncie rzeczy na myśl, że naród podbity śmiał podnieść się przeciwko ciemiężycielowi. A kiedy wreszcie powstańcy greccy, święcąc tryumfy oreżne, zmusili Turcyę do uznania niepodległości greckiej, za sprawą państw europejskich królestwo greckie otrzymało tak skąpe granice i tak niewielkie oraz niekorzystne pod każdym względem terytoryum, że naród grecki nie mógł się rozwijać. I gdy wreszcie przezwyciężono pierwsze przeszkody, całe sumy energii narodowej i pieniężnej szły nie na potrzeby państwowe, lecz na pomaganie braciom, jeszcze jęczącym pod jarzmem Turka.

Wszystkie te okoliczności sprawiły, że Grecya nie odgrywała żadnej roli w polityce międzynarodowej, a nawet skutkiem nadmiernych ofiar na rzecz Krety oraz na rzecz szkolnictwa greckiego w państwie tureckiem przed laty kilkunastu zbankrutowała i musiała swoje finanse oddawać pod kontrolę wierzycieli europejskich.

Teraz stosunki zmieniły się zasadniczo. Grecya wyrosła na spore państwo. Jej granice ukształtowały się nader korzystnie. Marynarka wojenna i handlowa pozyskały nowe punkty oparcia w takich portach, jak Saloniki i Kavalla. Nadto w skład państwa greckiego weszła Kreta oraz szereg wysp na Archipelagu, a nie jest wykluczonem, że mocarstwa przyznają Grecyi jeszcze i inne wyspy na morzu Egejskiem. Ważniejszem, aniżeli tryumfy wojskowe i polityczne, jest rozbudzenie energii i wiary w siły własne.

Ta wiara we własne siły podziała elektryzująco na wszystkich Greków, zamieszkujących wybrzeża części wschodniej morza Śródziemnego. Od tej pory w stopniu jeszcze wyższym, aniżeli poprzednio, Grecy Turcyi i Egiptu będą spoglądali z dumą i nadziejami tęsknemi w stronę Aten.

To przesunięcie punktu ciężkości politycznej i gospodarczej na wschodnich wodach morza Śródziemnego w stronę Grecyi odbije się niekorzystnie na interesach Włoch. Włochy mają wprawdzie silną flotę wojenną, ale ich wojska lądowe do tej pory były mało wartościowe i niezawodnie w starciu z pół milionową armią grecką poniosłyby takie same klęski, jakie poniosły w starciu z wojskami austryackiemi, a nawet z wojskami abisyńskiemi i z wojskiem regularnem tureckiem w Trypolisie.

Pod względem handlowym kupiec grecki stanowczo góruje nad kupcem włoskim. Ułatwia mu nadto konkurencyę z kupcem włoskim fakt, iż w miastach portowych Azyi Mniejszej i Egiptu kolonie greckie liczebnie i materyalnie górują nad wszelkiemi innemi koloniami.

Włochy starają się wprawdzie o pozyskanie sympatyj Albańczyków. Ale Albańczycy południowi pozostawali i pozostają pod wpływem kultury greckiej. Niewątpliwie też i w przyszłości ta kultura okaże się silniejszą, aniżeli rodzima kultura albańska, która właściwie nie istnieje. Kultura grecka okaże się też silniejszą, aniżeli wpływy kulturalne włoskie, boć już samo pośrednie sąsiedztwo Albańczyków z Grekami będzie tutaj czynnikiem, zapewniającym Grekom zwycięstwo.

Ciążenie Grecyi ku Francyi i pomoc, którą Francya daje coraz wyraźniej Grekom, sprawiają, że Włochy, widząc swoje trudne położenie, będą się starały zbliżyć ku Austro-Węgrom. Dla polityki austro-węgierskiej zatem wzrost potęgi greckiej jest czynnikiem pożądanym, aczkolwiek teraz Austro-Węgry idą ostentacyjnie razem z Włochami przeciwko Grecyi. Włochy, z jednej strony flankowane przez Francyę, a z drugiej strony przez Grecyę, przekonają się, że potrzeba zapomnieć o wszelkim irredentyźmie i spełniać lojalnie obowiązki sojusznicze wobec monarchii habsburskiej.

Amon.

Pruska wścieklizna.

Niesłychany w nowoczesnych stosunkach sposób walki narodowościowej, prowadzonej przez Prusy, zwłaszcza wobec Polaków, wydał zastraszające owoce. Szereg ustaw o charakterze barbarzyńskim, ustaw, urągających już nietylko współczesnej kulturze, ale wprost poczuciu ludzkości i najprymitywniejszym zasadom sprawiedliwości, jak ustawa o wywłaszczeniu, ustawa kagańcowa i t. d., otò dokumenty pruskiej „kultury", przynoszące hańbę XX wiekowi. Na punkcie tępienia obcych narodowości, które nieszczęsny los oddał pod panowanie Prus, przejawia się w państwie Hohenzollernów zdumiewająca zaciekłość, wprost wścieklizna, gdyż inaczej niepodobna określić tego, co Prusy w ostatnich latach z narodami podbitemi wyprawiają.

Klasycznym przykładem tej wścieklizny pruskiej, jest wypadek, jaki onegdaj zaszedł w Szlezwiku, w mieście tamtejszem Flensburg. Dnia 16 bm. miał tam wygłosić odczyt o odkryciu bieguna południowego odkrywca tego bieguna, Ronald Amundsen. Człowiek ten, którym się snadnie cała ludzkość chlubić może, jest z urodzenia Norwegczykiem. Po niemiecku nie umie, odczyt swój miał więc wygłosić w języku ojczystym. No, trudno, można przecie w Europie nie umieć po niemiecku, przynajmniej nie każdy do tego jest zobowiązanym. Inaczej jednak osądził prezydent rządu szlezwickiego, który zakazał wygłoszenia odczytu dlatego, że miał być wygłoszony po norwesku, a więc w języku, podobnym trochę do języka duńskiego. To właśnie przerażało pana prezydenta rządu. Szlezwik, jak wiadomo, jest zamieszkany przez Duńczyków i został zagrabiony Danii w roku 1866. Do Duńczyków zaś tamtejszych rząd pruski odnosi się taksamo, jak do Polaków w prowincyach polskich. Węszy w nich il-

gdyby udało się zupełnie powstrzymać wychodźtwo.

Przedewszystkiem **nie mielibyśmy z szukającymi zarobku co począć, ponieważ nie byłoby dla nich zatrudnienia.**

Powtóre ma to dla naszego bilansu wielkie znaczenie, że przynajmniej poza granicami **zarabiają oni pieniądze,** które przychodzą do kraju. Należy stanowczo pochwalić, jeżeli się wdraża kroki przeciw oszukańczemu postępowaniu, które zawiniły wszystkie Towarzystwa, ale chodzi tu o problem społeczny i nie należy się spodziewać, ażeby emigracya została zniesiona, tylko trzeba ją **uregulować. Należy uprawiać politykę, któraby umożliwiła żyć ludności w Austryi.** Nie należy pieniędzy wszystkich wydawać na politykę zagraniczną, która już to tamuje produkcyę, już to jest kosztowna i w końcu zniechęca biednych ludzi dla ojczyzny. Sprawami osobistemi nie chce się mowca zajmować i prosi o przyjęcie następującej rezolucyi:

„Subkomitet pochwala zamiar ministerstwa handlu, zmierzający do **uniezależnienia Austryi od półn.-atlantyckiego kartelu okrętowego** i uzyskania wpływu na ich umowy, jako też w **szczególności do uwolnienia ruchu emigracyjnego od wyzysku monopolistycznego przez ów kartel.** Subkomitet dopatruje się w zwiększeniu się cyfr emigracyi w I półroczu 1913 r. głównie skutków przesilenia gospodarczego, które objawiło się zwłaszcza w Galicyi i Dalmacyi. Wzywa się rząd, ażeby zwracał uwagę na nielegalne formy agitacyi na polu emigracyi wszędzie, bez względu na jakiekolwiek Towarzystwa",

stawicznie rewolucyonistów, wysuwa straszaka duńskiego i polskiego jako niebezpiecznego dla całości Prus i w ten sposób podżega walkę narodowościową, doprowadzając do takich horendów, jak cały szereg ustaw wyjątkowych.

Zabronienie odczytu jednego z najwybitniejszych podróżników dlatego, że miał być wygłoszony w języku, **p o d o b n y m** do duńskiego, a więc wedle pojęć hakatystów niebezpiecznego dla Prus i Niemiec wogóle, zaiste, czyż może być coś śmieszniejszego?

Co więcej! Prezydent rządu szlezwickiego, **U h e r t**, oświadczył, jak donoszą telegramy z Hadersleben, w mowie, wygłoszonej zo kazyi pożegnania tamtejszego landrata, iż w Szlezwiku i Holsztynie rząd będzie musiał zastosować **n a j o s t r z e j s z e ś r o d k i**, gdyż agitacya duńska w tych prowincyach przybiera coraz niebezpieczniejsze dla Prus rozmiary, a Prusy muszą dbać o to, aby ta „prastara ziemia niemiecka" (!) była i pozostała niemiecką.

Możnaby tedy myśleć, że ci Duńczycy na północnych kresach Prus stanowią jakąś olbrzymią siłę, że jest ich kilka milionów, skoro są tacy straszni dla pruskiego państwa. Tymczasem faktem jest, że ludność duńska w Szlezwiku i Holsztynie wynosi niespełna 200,000 osób. Podczas ostatnich wyborów do parlamentu oddano tam duńskich głosów 17,289 na ogólną liczbę 12,260.731 głosów w całych Niemczech. A ludność duńska w tych prowincyach, to ludność spokojna, rozważna, kulturalnie znacznie wyżej od Prusaków stojąca i nie myśląca oczywiście o oderwaniu się od Prus, bo zdająca sobie sprawę z niemożliwości takiego oderwania.

Przeciw tym 200.000 ludzi Prusy zarządzą znowu cały szereg środków wyjątkowych, bo czują się, jak oświadczył p. prezydent rządu, „zagrożone w swoich podstawach".

Takich niesłychanych prowokacyi, takiej perfidyi, napróżnobyśmy szukali w całej historyi.

Ze świata politycznego.

Opozycya węgierska nie zjawiła się na ostatniem posiedzeniu sejmu. Wczoraj ogłosił hr. Andrassy w pismach, że opozycya nie będzie stale brać udziału w obradach takiego sejmu, jak obecny i będzie się zjawiać na posiedzeniach tylko wtedy, gdy będzie mogła wywlec na światło dzienne łajdactwa partyi pracy.

Stan zdrowia Kossutha jest, jak donoszą z Budapesztu, **b e z n a d z i e j n y.**

Koronacya króla Ludwika III bawarskiego odbędzie się we środę. Uroczystości odbędą się skromnie. W akcie składania przysięgi nowemu królowi weźmie także udział deputacya klubu socyalistycznego bawarskiego w sejmie. We środę zjawi się też w Monachium i weźmie udział w hołdzie deputacya węgierskiego miasta Sarwar, stanowiącego punkt centralny węgierskich posiadłości króla Ludwika.

Rządy serbski i bułgarski wydały odezwę do Serbów i Chorwatów w Austryi i na Węgrzech, wzywającą ich do osiedlania się w Serbii i Bułgaryi. Chodzi o wypełnienie w obu krajach luk, spowodowanych w ludności wojnami.

Granica serbsko czarnogórska została ostatecznie uregulowaną w ten sposób, że Czarnogórze przyznano terytoryum Metochia oraz miasta Plewlje i Djakowica.

Władze greckie zaprowadziły dla podróżnych, przybywających z Saloniki do portów greckich na okrętach niegreckich przymus paszportowy.

Barbarzyństwa, jakich się dopuszczają Grecy na Bułgarach macedońskich, wywołały w całej Bułgaryi niesłychane oburzenie. W Sofii i w Warnie ogłoszono bojkot towarów greckich i wydalono ze służby wszystkich, zajętych tam, Greków. Rząd wniesie do mocarstw memoryał z prośbą o opiekę nad Bułgarami macedońskimi, których dola jest obecnie stokroć gorszą, niż była za panowania Turków. Megalomania grecka przejawiła się znowu teraz w sposób jaskrawy. Onegdaj rząd grecki zaalarmował świat, iż Turcya zwłóczy z odpowiedzią na ostatnią jego notę i że należy oczekiwać przesłania Turcyi przez Grecyę ultimatum. Okazało się, że ta groźba, taksamo jak wielkie „zwycięstwa" armii greckiej podczas wojny, była tylko humbugiem, gdyż notę, o której rząd grecki wspominał w tej groźbie, wysłano do Konstantynopola równocześnie z zapowiedzią ultimatum, o którem się Grecyi nie śniło. Układy grecko-tureckie zresztą, jak donoszą z Konstantynopola, są na ukończeniu i pokój zostanie podpisany z końcem przyszłego tygodnia.

Turcya udaje się ciągle pod skrzydła Niemiec. Mimo doświadczeń w wojnie z Bułgaryą powierzyła Turcya reorganizacyę armii oficerom niemieckim, a obecnie powierza Niemcom reorganizacyę poczt u siebie.

W kuloarach Dumy, jak donoszą z Petersburga, łączą podróż Kokowcewa do Paryża z ewentualnemi zmianami w gabinecie. Twierdzą, że Kokowcew chce namówić Izwolskiego, aby objął stanowisko ambasadora w Londynie, aby zająć jego miejsce w Paryżu. Gdyby się tak stało, to tekę skarbu w gabinecie objąłby Dawidow. Jednak gdyby plan Kokowcewa się nie udał, to obejmie on prawdopodobnie w najbliższym czasie stanowisko prezydenta Rady państwa po Akimowie, który jest ciężko chory.

Francuskie złoto na obronę caratu. Jak donoszą z Paryża, Kokowcew zawarł we Francyi umowę o pożyczkę 500 milionów franków, przeznaczoną na budowę kolei strategicznych na zachodnich granicach carstwa.

Zamach stanu Juanszikaja. Jak donoszą z Pekinu, prezydent Juanszikaj wydał manifest, którym **rozwiązuje rządzące na południu stronnictwa opozycyjne i pozbawia mandatów jego przedstawicieli w parlamencie.** Manifest ten wywołał na południu wielkie wzburzenie, ale rząd pekiński, jak donosi „Ag. Reutera" zarządził zawczasu środki militarne, które mają zapobiedz wybuchowi rozruchów.

Na byłego prezydenta Meksyku Feliksa Diaza wykonano wczoraj w Hawanie zamach. Sprawca, którego schwytano, uderzył go sztyletem w głowę. Diaza przewieziono do szpitala. Twierdzą, że zamach ten jest dziełem Huerty.

Z różnych stron.

Papież przesłał ministrowi hr. Zaleskiemu obraz św. Piotra z własnoręcznie po łacinie napisanem życzeniem rychłego powrotu do zdrowia i błogosławieństwo papieskie. Nadto otrzymał hr. Zaleski wielki krzyż orderu św. Grobu, zaś małżonka jego z domu hrabianka Mycielska, otrzymała krzyż tegoż orderu.

Próbne ciągnienie loteryi klasowej odbyło się wczoraj we Wiedniu wobec zaproszonych gości. W wielkiej sali stały po jednej stronie skrzynie, w których znajdowało się 100.000 numerów, a po drugiej stronie skrzynie, w których znajdowało się 2500 wygranych, przypadających na ciągnienie w I klasie. Dwie sieroty, w białych sukienkach z czarnożółtemi szarfami, wyciągały numera, przypadające na odpowiednie wygrane, które natychmiast publicznie obwieszczono i zaprotokołowano. Kontrola jest bardzo ścisła.

Klasyczny przykład niedbałości austryackiego rządu o gmachy naukowe stanowi poza uniwersytetem lwowskim, czeska politechnika w Pradze, w której sale się po prostu walą i są popodpierane belkami. Wczoraj, jak donoszą z Pragi, studenci tej politechniki po zgromadzeniu wzięli belkę, wypadłą ze sufitu sali i nieśli ją w pochodzie przez miasto. Przyszło do starcia z policyą, która kilkunastu studentów aresztowała.

Zaręczyny na carskim dworze. Jak donoszą z Petersburga, w najbliższych dniach odbędą się tam zaręczyny najstarszej córki wielkiego księcia Aleksandra i wielkiej księżnej Xenii, siostry carowej, mianowicie księżniczki Ireny z księciem Jussupowem. Rodzina Jussupowych należy do najbogatszych w Rosyi.

Skarga tancerki o odszkodowanie. Słynna paryska tancerka Lygia d'Orna zaskarżyła kolej południowo-francuską o odszkodowanie w kwocie 400.000 franków i rentę roczną w kwocie 6.000 fr., gdyż podczas katastrofy na linii Marsylia—Tuluza nabawiła się choroby nerwowej. Zdaje się, że sąd jej te kwoty przyzna.

Milionowy spadek oszusta. W Londynie aresztowano przedwczoraj, jak stamtąd donoszą, młodego Brazylijczyka, nazwiskiem **S o n c a C u e i v a z,** pod zarzutem oszustwa. Tuż przed aresztowaniem otrzymał Cueivaz telegram, zawiadamiający go o śmierci jego stryja, który mu zapisał milionowy majątek. Cueivaz jest poszukiwany za oszustwa przez sądy szwajcarskie i francuskie, odziedziczone miliony nie prędko więc dostaną się w jego ręce.

Sprawa Bispinga.

Z Warszawy donoszą: W sprawie ordynata Bispinga śledztwo dobiega już do kresu. Obecnie odbywają się jeszcze uzupełniające badania świadków, których nazwiska nieraz przygodnie nastręczają się sędziemu śledczemu i prokuratorowi. W toku śledztwa zmieniła się pierwotna kwalifikacya, przypisywanego oskarżonemu przestępstwa: zamiast zabójstwa w uniesieniu, nad p. Bispingiem zawisnął zarzut premedytowanego morderstwa. Oprócz tego p. Bispingowi zarzuca się też uprzednie nieudane usiłowanie otrucia i fałszerstwo weksli ś. p. W. Lubeckiego na sumę 350.000 rubli.

Ile kosztuje wyrzucanie posłów z parlamentu?

Węgierska straż parlamentarna, o której przez jakiś czas było całkiem cicho, stanowi obecnie znowu przedmiot zaciętej polemiki w prasie budapeszteńskiej Pisma stwierdzają, że ta straż przynosi ujmę armii, która powołaną jest przecie do czegoś innego, niż wyrzucanie posłów ze sali parlamentu i podnoszą, że nawet ta straż ma życie nie bardzo przyjemne, bo posłowie opozycyjni nie przebierają w słowach i traktują oficerów i podoficerów jak policyantów, wołają do nich: „Marsz stąd!", „Przyprowadźcie tu psy policyjne!" i t. d. To wszystko jednak, pisze jeden z dzienników, mniejsza. Grunt to, że straż ta jest stanowczo za droga. Służący w tej straży podoficerowie i oficerowie mają znacznie wyższe pensye, aniżeli ich koledzy w armii, a nie robią po prostu nic. Podczas feryi parlamentarnych, a na Węgrzech ferye te trwają niemal przez cały rok, straż parlamentarna spaceruje w swoich paradnych ubraniach po mieście; podczas obrad parlamentu siedzi w zaimprowizowanych w suterenach parlamentu koszarach i również nic nie robi. Jedyną pozytywną robotą tej straży jest wyrzucanie posłów ze sali obrad. I to kosztuje Węgry nie mniej, jak 188.000 koron na rok! Gdy się przypuści, że straż ta wyrzuci w ciągu roku ze sali około 50 posłów, to wobec tej kwoty wyrzucenie jednego posła kosztuje okrągło 3700 koron, a to jest stanowczo za dużo. O wiele taniej kosztowaliby np. murzyni — konczy

dziennik — a byłaby to praca, niewątpliwie przez nich lepiej wykonywana i bardziej dla nich niż dla żołnierzy, stosowna.

Pożar okrętu naładowanego naftą.

(Straszne sceny. — Płonąca woda. — Mnóstwo ofiar.)

Z Kalkutty donoszą: W porcie Tutukorin w Indyach wydarzyła się we środę straszna katastrofa. Znajdował się tam okręt „Twingone", specyalnie przeznaczony do transportu nafty i naładowany naftą. Na kilka minut przed odjazdem, powstał naraz na nim, prawdopodobnie wskutek nieostrożności jednego z członków załogi, pożar, który w jednym momencie ogarnął cały okręt i zamienił go w jeden olbrzymi słup ognia. Załoga, licząca około 50 ludzi oraz kilkunastu znajdujących się na pokładzie kulisów, rzuciło się do łodzi ratunkowych, jednakże zaledwie drobna ich część zdołała się uratować. Płonąca nafta rozlała się naokół okrętu, tak, iż zdawało się, że naraz morze stanęło w płomieniach. Łodzie ratunkowe poprzewracały się i poszły na dno, a załoga ich potonęła.

Na przestrzeni morza, objętej płomieniami, rozgrywały się sceny nie do opisania. Członkowie załogi palącego się okrętu walczyli z płonącemi falami i jeden po drugim szli na dno. Syn kapitana portowego, pozostawiony na pokładzie, rzucił się w morze, ale utonął w gorejącym odmęcie wraz z pewnym inżynierem, który mu pospieszył z pomocą. Kulisi wszyscy zginęli.

Na brzegu zebrało się sporo ludzi, którzy usiłowali pójść z pomocą nieszczęśliwym. Wysłano kilkanaście łodzi, musiały one jednak szybko zawrócić, gdyż z powodu okropnego gorąca nie można było dostać się ku okrętowi.

W pewnem oddaleniu od płonącego okrętu pojawiło się niezadługo kilkanaście rekinów, czyhających na żer. Jeden z kulisów, któremu udało się wydostać poza okręg płomieni, wpadł właśnie na tę gromadę rekinów i został przez nie pożarty, zanim go można było zabrać do łodzi.

Na okręcie padli pastwą płomieni kapitan i oficer statku, córeczka kapitana i jej bona.

„Biała się polszczy"!

Taki okrzyk rozpaczy wydają niemieckie gazetki bielsko-bialskie z powodu zarządzenia Wydziału krajowego we Lwowie, iż miejscowa szkoła handlowa uzupełniająca w języku wykładowym niemieckim ma być zwiniętą i połączoną z krajową szkołą kupiecką, utworzoną w Białej przez Wydział krajowy we wrześniu b. r. W ten sposób świat kupiecki w Białej będzie wydany — zdaniem Niemców — na łup gwałtownej polonizacyi, gdyż gazetki niemieckie obliczają, iż między uczniami szkoły uzupełniającej przyznaje się napewne 90 proc. do niemieckości. Dalej wywodzą przerażeni Niemiaszkowie, że polską szkołę kupiecką założono dlatego, że Niemcy starali się o niemiecką szkołę kupiecką. Przez wpływy Polaków u rządu wiedeńskiego. Ponieważ okazały się silniejszymi od niemieckich, przeto udaremniono Niemcom uzyskanie koncesyi, a rada miasta Białej, z powodu intryg wewnętrznych nie znalazła dość siły do utworzenia niemieckiej szkoły kupieckiej i do wywarcia w ten sposób presyi na rząd. Skutkiem tego niemiecka szkoła kupiecka przestała istnieć, zanim jeszcze właściwie do życia ją powołano, aczkolwiek rząd przyrzekł 20.000 koron rocznej subwencyi na utrzymanie szkoły. Polską szkołę kupiecką natomiast otwarto przed 2 miesiącami i do niej przyłączono uzupełniającą szkołę handlową. Przeciw temu zarządzeniu wniósł wydział szkolny miejscowy zażalenie z tego powodu, że na to zarządzenie nie zgodziło się ministerstwo, ani też miejscowe czynniki. Narodowe związki niemieckie, wszyscy kupcy i przemysłowcy miejscowi, tudzież magistrat bialski, przez energiczne objawienie swej woli na odpowiedniem miejscu usiłują poprzeć wniesione zażalenie i spowodować dalsze utrzymywanie osobnej szkoły niemieckiej uzupełniającej.

Gazetki niemieckie, wychodzące w Białej, wywodzą, że gdyby niemieccy praktykanci kupieccy musieli chodzić do polskiej szkoły kupieckiej, to zostaliby wydani na pewną polonizacyę i że przez to wyjętoby nowy kamień z fundamentu niemieckości w Białej. Jeżeli twierdzenie to jest słuszne, to również słuszne jest zdanie, że niemieckie szkoły ludowe i wydziałowe, przemysłowe i kupieckie przyjmując polskie dzieci i polskich uczniów, przerabiają ich na Niemców i w ten sposób niszczą i rujnują podstawy i fundamenta ludności polskiej. Tego jednak ludność polska nie rozumie i przejęta kultem szkół niemieckich posyła tłumnie swe dzieci do szkół niemieckich na zatratę i zagladę narodową. Smutna też jest rzecza, że nawet wśród inteligencyi polskiej znajdują się osobniki, które nadto jeszcze ludność rękodzielniczą i robotniczą taksamo nie narodowy mi postępkami demoralizują.

Mimo tej objektywności ze strony pewnych sfer ludności polskiej Niemiaszkowie przecież są w strachu i podnoszą okrzyki: „Biała polszczeje".

Koncert „Lutni" warszawskiej.

Każdy zespół polski w Warszawie, to trud i cierpienie. Wielka energia i wytrwałość, idą w części ku celowi, ale znaczna część, to na walkę przeznaczona, na walkę z ohydnym, obrzydliwym wrogiem, tępicielem wszystkiego, co dobre i szlachetne. Ale tu sprawdzają się genialne słowa Goethego, w ustach szatana.

»Denn ich bin jene Macht
Die stets das Böse will, und stets das Gute schafft«.

Cuchnący fałszem i zbrodnią Mongoł, zapala nas do cnoty. Lutnia istnieje, wbrew wrodzonej nam niestałości i nie wytrwania, a istnieje od lat z górą trzydziestu. O dziwo! w jakiej zgodzie! Piotr Maszyński ją powołał do życia. Piotr Maszyński jest po dziś dzień jej kierownikiem. Wysłużył i zasłużył się — gdzież ta nagroda? On sam siebie płaci; płaci monetą, której niema w obiegu u zwykłej rzeszy — to moneta ludzi szlachetnych, a jej walor, to szczytne poczucie zadania. To też, gdy ten Piotr Maszyński ukazał się wczoraj wobec tłumów publiczności, spotkała go owacya taka, jaką może mieć tylko prawdziwy dygnitarz — niepospolity artysta i niepospolity człowiek. Rzecz oczywista, że szacowny zespół »Lutni« zbierał entuzyastyczne oklaski, za niepospolite produkcye, i za obecność w Krakowie. Dodatkom, wieńcom, wybuchom uznania, nie było końca.

Z numerów programu, podnieść, jako wartość należy, utwór Pankiewicza i Maszyńskiego p. t. »Walce« z tow. fortepianu. Pomysły śliczne, opracowanie wyborne. — Jest to duch walca polskiego, jeżeli tak nazwać wolno, wszystko razem i w częściach, nosi piętno subtelnej ręki, obok werwy i życia. P. Helena Ostrzyńska, pianistka wykazała w utworach Liszta i Chopina, piękną, równą i niezwykłą technikę — za co otrzymała huczne oklaski. — Również powodzenie miał p. Kamieński śpiewak. Lutnia zaraz po koncercie udała się do Lwowa, na uroczystości śpiewackie.

Franciszek Bylicki.

* * *

Przyjęcie, jakie Kraków zgotował „Lutnistom" warszawskim było nader serdeczne. Po powitaniu na dworcu, gdzie śpiewał „chór akademicki", goście warszawscy na zaproszenie komitetu pań ze „Związku niewiast katolickich", zebrali się w kawiarni Esplanade na wspólne śniadanie. Na powitanie goście przybyli dyr. Władysław Żeleński, dyr. F. Nowowiejski, delegaci Towarzystwa muzycznego, dr Szolayski i sekretarz p. Kalinowski, dyr. „Lutni" p. Issakowicz, prezydyum chóru akademickiego, członkowie komitetu przyjęcia dyr. J. Strzyżewski i Wędrychowski, przedstawiciele prasy i liczne grono gości. Podczas zebrania delegat Tow. muzycznego dr Szolayski wzniósł toast na cześć „Lutni warszawskiej", na który imieniem gości odpowiadał wiceprezes „Lutni" p. Kaczyński. Dyrygent „Lutni" p. Maszyński toastował na cześć nestora muzyków polskich dyr. Wł. Żeleńskiego, który to toast lutniści warszawscy podkreślili efektownem hasłem śpiewnem. Przemawiali następnie jeszcze dyr. Żeleński, p. Issakowicz, oraz prezes chóru akademickiego. Po śniadaniu odbyło się na werandzie kawiarni zdjęcie fotograficzne grupy dla redakcyi „Nowości illustrowanych", poczem goście warszawscy popołudniowe godziny aż do czasu rozpoczęcia koncertu poświęcili zwiedzaniu pamiątek i zabytków Krakowa.

Wieczorem po koncercie wyjechali „Lutniści" o godz. 11'45 do Lwowa na zjazd Tow. śpiewackich. Wiózł ich specyalny pociąg, którym na zjazd wyjechali z Krakowa członkowie chóru Tow. muzycznego, chór „Lutni" z dyr. Issakowiczem, chór akademicki, oraz nasi muzycy dyr. Żeleński, Nowowiejski, Barabasz i t. d. Ogółem wyjechało do Lwowa około 300 osób.

Czarne na białem.

Jak się zdaje, sejm nie zbierze się w tym roku. A szkoda. Lekarze i dentyści lwowscy już się tak cieszyli nadzieją, że zarobią coś dzięki Rusinom!

* * *

O kandydacie na tron albański, księciu Wied, można powiedzieć, że będzie miał niezłą posadkę. Będzie miał swoje przyjemności: otrzyma pensyę, może jeździć po wysokich górach, z Rzymu dostanie makaronu, z Wiednia Pilznera. Ale będzie miał i przykrości: Serbię, Czarnogórę, Rosyę i Anglię. A jaki będzie jego koniec? Będzie grywał w tennisa z ekskrólem Manuelem.

* * *

Pewien znany antysemita, kiedy mu udowodniono, że mord rytualny nie istnieje, zawołał: — Ach, jaka szkoda!

* * *

„Canadian-Pacific?" Właściwie Canallan, a potem przyszła policya i zrobiła pacifik i wszystko się skończyło.

* * *

Agenci emigracyjni byli jako te pszczoły pracowite, a teraz zamieszkali w ulu.

* * *

Jak to dobrze, gdy się umie panować nad sobą! Mój przyjaciel pożyczył wczoraj pięćset koron — a dziś był u niego już dwa razy krawiec z rachunkiem, a mój przyjaciel nie dał mu ani grosza.

* * *

Z powodu sprawy Bejlisa, pewien krytyk teatralny zauważył: — Proszę ja pana, każdy rodzaj widowiska jest dobry, byleby... nie nudny!

* * *

Niejeden człowiek w Polsce zajmuje się niby sprawami ojczystemi, a właściwie zajmuje się sprawami oj! nieczystemi.

* * *

Znam jedną doskonałą żonę i gospodynię. Potrafi z korony zrobić dziesięć, a z dziesięciu koron sto. Niedawno dał jej mąż dwadzieścia koron na nowe buciki, a ona wróciła z miasta nie tylko z nowymi bucikami, ale w dodatku z nowym żakietem karakułowym...

Co słychać w mieście.

Kraków, 8 listopada.

Wiceprezydent miasta i poseł sejmowy Józef Sare wyjechał do Lwowa na telegraficzne zaproszenie marszałka, aby wziął udział w toczących się rokowaniach w sprawie reformy wyborczej.

Pomnik Henryka Jordana. Jak wiadomo, gmina miasta Krakowa postanowiła uczcić pomnikiem pamięć Henryka Jordana. Projekt popiersia zamówiła gmina u artystów-rzeźbiarzy Dunikowskiego i Szczepkowskiego; wybrano projekt Szczepkowskiego; obecnie popiersie Jordana odlewa firma braci Łopieńskich w Warszawie. — Idzie o wykonanie odpowiedniej podstawy pod popiersie; przygotowanych jest kilka projektów. Dzisiaj w południe odbyło się w Magistracie posiedzenie grona znawców celem wyboru jednego

z projektów podstawy. W krótkim więc czasie stanie w Krakowie pomnik obywatela-filantropa.

Budowa nowych linij tramwajowych w Krakowie, dzięki stałej pogodzie w ostatnich tygodniach, postąpiła znacznie naprzód. Położono już szyny prawie wszędzie, obecnie jest w toku montowanie słupów żelaznych i przewodów elektrycznych. Do wykonania pozostało jeszcze połączenie torów około głównej poczty i około kościoła N. M. Panny, oraz dokończenie robót brukarskich na placu Maryackim i przy ul. Długiej. W ulicy Lubicz, na przestrzeni między Strzelecką i Andrzeja Potockiego okładanie szyn i wybrukowanie tej części ulicy jest na ukończeniu. Kilka nowych wozów, odpowiadających typom, używanym na linii Trzeci most-Salvator, nadejdzie jeszcze w tym miesiącu. Również na ukończeniu jest budowa remizy przy ulicy św. Wawrzyńca na gruntach, wydzierżawionych od XX. kanoników Lateraneńskich. Ruch na nowych liniach będzie otwarty w połowie grudnia.

Ze spraw miejskich. Komisya drogowo-kanałowa Rady na posiedzeniu w dniu wczorajszym pod przew. Wicepr. Saarego, zatwierdziła wnioski odnoszące się do budowy kanału miejskiego w ulicy Krótkiej, Krzywej, św. Filipa i w uli. Stolarskiej. Nadto zatwierdziła wnioski zmierzające do budowy chodnika z płyt betonowych w części ul. Felicyanek, w części ul. Barskiej, Dz. IX., w ul. Podzamcze, w ul. Staszica, w części ul. Szlak, w części ul. Konarskiego, Dz. XV i w ul. Chodkiewicza, Drz. XIX. Nadto uchwaliła uporządkować ul. Grzegórzecką na przestrzeni między ul. Dwernickiego a Hetmana Żółkiewskiego.

„Czarne kawy" artystyczne. Na popołudnia niedzielne będzie wprowadzony w listopadzie nowy i nieznany dotąd w Krakowie typ zebrań towarzyskich, których urządzeniem zajmie się „Syndykat Dziennikarzy krakowskich". Typem tym jest popołudniowa „czarna kawa", połączona z produkcyami muzycznemi, deklamacyjnemi, kabaretowymi (wskrzeszenie „zielonego balonika") itp.

Bliższe szczegóły pierwszego zebrania, projektowanego na dzień 16 listopada w jednej z najpiękniejszych sal Krakowa podamy niebawem.

Teatr miejski zapowiada nowy dramat Roberta Bracco, którego znane u nas doskonałe sztuki („Źródełko", „Pietro Caruso", „Marki", „Cierpki owoc", „Prawo do życia", „Zgon miłości" i in.) były zawsze przedstawieniami o głębszej literackiej wartości. „Majaki" (Fantasmi) da w najbliższą sobotę nową, prawdziwie artystyczną karm dla smakoszów. Bardzo ciekawy temat sztuki, ogromnie subtelne opracowanie go, a przedewszystkiem bardzo szlachetny, wysoki jej nastrój, czynią ją dziełem niepośledniej miary. Dla publiczności znowu żądnej szczerej, niefrasobliwej zabawy i ażeby nie przerywać ciągłości literackiego repertuaru sztuk poważniejszych, grywanych co sobota — daje teatr nasz w niedzielę po raz pierwszy arcyzabawną krotochwilę znanych od takich rzeczy „majstrów", Hennequin'a i Vebera „Panią prezesową" (Madame la presidente), o której olbrzymiem powodzeniu w Paryżu świadczy fakt, że była tam grana codziennie przez rok cały.

O zamykanie szynków w niedzielę. W poniedziałek wieczorem odbędzie się posiedzenie komisyi gospodnio-szynkarskiej w sprawie wniosku magistratu, oświadczającego się za zamykaniem szynków od soboty wieczora do poniedziałku rano.

Miejska służba zdrowia. Wykłady dla sanitaryuszy i dezynfekcyonaryuszy miejskich i dla tych, którzy chcą starać się o posady służby sanitarnej w Miejskim Urzędzie Zdrowia, rozpoczną się w poniedziałek 10 bm. o godzinie 7-mej wiecz. w Magistracie w biurze Urzędu, ul. Poselska 10, dokąd należy się zgłaszać, celem zapisania się na wykłady.

Wiec w Akademii Sztuk pięknych w Krakowie odbył się wczoraj w sali wieczornych rysunków. Na wiec przybył rektor Malczewski, jako kurator prof. Dębicki. Na początku wiecu wygłosił obszerny referat p. Dudziak w sprawie stanowiska uczniów Akademii krakowskiej wobec strajku w Akademiach w Wiedniu i Pradze. W dyskusyi nad referatem wyłoniła się rezolucya, która postanawia solidaryzować się z uczniami Akademii wiedeńskiej i urządzić 3-dniowy strajk manifestacyjny. Ponadto rezolucya wzywa młodzież do walki o postulaty, podniesione na poprzednim wiecu. Uo odczytaniu rezolucyi, prof. Dębicki wiec rozwiązał. Przed rozejściem się obecni uchwalili rezolucyę przez aklamacyę. W poniedziałek, jako w dniu ostatnim strajku manifestacyjnego, komisya delegatów ma zwołać ponownie wiec, na którym mają się strajkujący zastanowić nad dalszą akcyą.

Raut „Strzelca". Dowodem zainteresowania, jakie obudził pierwszy występ „Strzelca" w naszem życiu towarzyskiem, są nader liczne zgłoszenia zamiejscowe osób ze świata politycznego, napływające do biura rautowego pocztą w dniach ostatnich. Spodziewanym więc jest znaczny zjazd posłów parlamentarnych, którzy w przejeździe przez Kraków skorzystają z zaproszeń komitetu rautu, aby kilka godzin spędzić na niedzielnym wieczorze. Wybiera się też wielu gości z pobliskich okolic zakordonowych. Dziś wieczorem biuro rautu zamyka już swe czynności w Rynku A—B 44 i nazajutrz w niedzielę kasę przenosi do Starego teatru. Ponieważ wielu zaproszeń dla zmian w adresie niepodobna było doręczyć, przeto delegowani komitetu wydawać je będą jeszcze dziś zgłaszającym się po nie osobiście w biurze rautowem.

Zawody Kościuszkowskie. W niedzielę rozpoczynają się doroczne zawody Kościuszkowskie w „Sokole" krakowskim. W zakres zawodów wchodzą tak Ćwiczenia gimnastyczne, jak i wojskowe. Zawody wojskowe rozpocznie o godzinie 7 rano marsz 20 klm. w pełnem obciążeniu z „Sokoła" drogą na Bielany i z powrotem. Zawody gimnastyczne odbędą się w przyszłym tygodniu.

W „Polonii", tow. polskiej młodzieży katolickiej U. J. — ul. Sienna 5, parter — wygłosi w sobotę, dnia 8 b. m. redaktor „Głosu Narodu", p. J. Matyasik, odczyt na temat: „Nowe kierunki w polityce polskiej". Początek o godz. 7. Goście mile widziani. Wstęp 20 hal.

Zabawa taneczna. W sobotę, dnia 8 b. m. w sali klubu c. k. urzędników pocztowych (Lubicz 5) odbędzie się zabawa taneczna, urządzona staraniem stow. urzędniczek pocztowych na dochód budowy własnego domu. Komitet nie szczędzi trudów około uświetnienia zabawy — sympatyczny zaś cel jest rękojmią pełnego powodzenia. Bilety wstępu są do nabycia w klubie między 8 a 9 wieczorem, w dzień zabawy przy wstępie.

Dalsze rewizye emigracyjne. Onegdaj po południu udali się do Szczakowej prokurator Dr Jendl wraz z sędzią śledczym drem Neusserem i przy pomocy tamtejszych funkcyonaryuszy policyjnych dokonali szczegółowej rewizyi w biurze i mieszkaniu spedytora Jakóba Frischera, który miał filię „Canadian Pacific" na Szczakowę i okolicę. Rewizya trwała 7 godzin i — jak słychać — wydała obfite rezultaty. W czasie rewizyi sędzia śledczy dr Neusser zawiesił nad Frischerem areszt śledczy z powodu obawy matactwa. Frischera o g. 12 w nocy przywieziono do Krakowa i odstawiono wprost do aresztu śledczego.

Śledztwo we wszystkich sprawach emigracyjnych objął z dniem wczorajszym sędzia śledczy dr Neusser. Referentem z ramienia prokuratoryi jest dla tych spraw prok. dr Jendl.

Jak donoszą z Wiednia, naczelnik biura Austro-Amerykany w Wiedniu zniknął i nie zjawił się w sądzie. Dyrekcya Austro-Amerykany zapewnia, że on niebawem wróci do Wiednia.

Wiadomościom, że w Galicyi aresztowano reprezentanta Lloydu austryackiego, generalna dyrekcya Lloydu zaprzecza.

Mylne wiadomości. W numerze 254 „Nowin" w rubryce „z różnych stron" podaliśmy wiadomość o brutalnem obchodzeniu się z chorymi w szpitalu Braci Miłosierdzia w Kainbach koło Gracu. Informacye te, zaczerpnięte z poważnych pism wiedeńskich, jak dowiadujemy się, nie odpowiadają prawdzie. Działalność Braci Miłosierdzia, jak wszędzie, tak i w Kainbach cechuje prawdziwa chrześcijańska miłość bliźniego.

Kradzieże i włamania. Aresztowano 18-letnią Apolonię Rejdychównę, wielokrotnie karaną złodziejkę, która w ostatnich czasach popełniła szereg kradzieży w sklepach i pensyonatach. Znaleziono u niej zwój wytwornej bielizny.

Policya przychwyciła onegdaj 20-letniego St. Malca na gorącym uczynku kradzieży w chwili, gdy z łupem opuszczał lokal cukierni p. Hausnera przy ul. Szewskiej. Malec był ścigany listami gończymi, gdyż należał on do zasądzonej już szajki złodziejskiej B. Krzcka i spólników, która skradła cenne buzdygany cechu piekarskiego.

Wczoraj aresztowano Michała Opoczkę w chwili, gdy ze skradzioną połcią mięsa wołowego opuszczał lokal rzeźnika Glasera przy ul. Bożego-Ciała.

Policya aresztowała trzech młodocianych pomocników handlowych, którzy okradali swoich pryncypałów, a skradzione przedmioty — obuwie, bieliznę, książki — wymieniali pomiędzy sobą.

Kronika podgórska. Od września b. r. odbywają się we wtorki i czwartki między 8—9 wiecz. kursy instrukcyjne celem przygotowania członków „drużyn" do egzaminów podoficerskich. Ponadto w piątki odbywają się w specyalnie na ten cel urządzonej strzelnicy ćwiczenia druhów w strzelaniu.

Zapiski policyjne. Wczoraj aresztowała policya miejska nałogową złodziejkę, 58-letnią Franciszkę Brudzinowską, która od szeregu dni grasowała po sklepach, kradnąc pod pretekstem czynienia zakupów rozmaite towary. Przychwycono ją wczoraj w chwili, kiedy w sklepie Jurkiewicza przy ul. Kalwaryjskiej kradła towary i chowała pod chustkę. W jej towarzystwie powędrował również do aresztów złodziej jarmarczny, 70-letni Jan Cygan, który przed paru dniami opuścił mury Wiśnicza, gdzie odsiadywał karę 5-letniego więzienia za kradzież.

Zguba w wozie tramwajowym. Na ekspozyturze policyi zdeponował p. Józef Kuźma z Woli Duchackiej marki i stemple za kilkaset koron, które znalazł onegdaj w wozie tramwajowym.

Okręgi miejskie w projekcie rządowym.

Wiedeń (Tel. wł.) »N. Fr. Presse« odwołuje swe poprzednie twierdzenie, jakoby ludność żydowska w projekcie namiestnika Korytowskiego doznała pokrzywdzenia swych interesów politycznych i praw. Poseł dr. Steinhaus, który podpisał znany telegram w tej sprawie do namiestnika cofnął swój podpis po przekonaniu się, że projekt namiestnika nie wyrządza ludności żydowskiej żadnej krzywdy.

Jak wiadomo w projekcie kompromisowym znajdowało się 6 dwumandatowych okręgów miejskich (w miastach: Przemyślu, Stanisławowie, Tarnowie, Kołomyi, Tarnobrzegu i Drohobyczu). W projekcie zaś nowym, rządowym sprawa ta została zmieniona w ten sposób, że w 5 tych miastach utworzono jednomandatowe okręgi, a tylko w Przemyślu pozostawiono dwumandatowy okręg. Pięć zaś dalszych mandatów miejskich przypadnie nowomiającym się utworzyć obszarom miast.

Część posłów żydowskich, z drem Grossem na czele obawia się tej geometryi wyborczej, przypuszczając, iż nowe te okręgi miejskie przypadną konserwatystom. Tem się właśnie tłumaczy wysłanie do namiestnika telegramu przez posłów dr. Grossa, Kolischera, Raucha i Steinhausa. Większość zaś posłów żydowskich z dr. Löwensteinem na czele nie podziela tych obaw.

Przed delegacyami.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Zeit« donosi, że w poniedziałek 10. b. m. zbierze się wspólna Rada ministrów, na której hr. Berchtold przedłoży swe exposé, tyczące się spraw bałkańskich.

We czwartek izba panów i izba posłów wybiorą członków delegacyi. Dotąd nie jest jeszcze wyjaśnioną kwestya, kto będzie przewodniczącym delegacyi austryackiej. Czesi domagają się, by z ich łona został wybrany prezes delegacyi.

Kokowcew o Bułgaryi.

Paryż. (Tel. wł.) Ogromne wrażenie w kołach dyplomatycznych i politycznych sprawiło oświadczenie Kokowcewa wobec redaktora »Tempsa«, w którem prezydent rosyjskich ministrów, nawiązując do pogłosek prasy zachodnio-europejskiej, ze podróż króla Ferdynanda do Wiednia stoi w związku z wojennymi zamiarami Bułgaryi, stwierdził, iż gdyby nawet król Ferdynand chciał narazić Bułgaryę na nową wojnę, to plany te zawiodą, gdyż ludność Bułgaryi i koła polityczne stanowczo nie pozwolą uwikłać kraju w nową awanturę wojenną.

Ze sportu.

Ze sportu. Pierwsze obecnie drużyny galicyjskie „Cracovia“ i „Wisła“ rozegrają w najbliższą niedzielę rozstrzygające zawody o mistrzowstwo polskie. Zwolennicy obydwu klubów oczekują tego spotkania wprost z gorączkową niecierpliwością, gdyż obydwie drużyny dołożą wszystkich sił — użyją całej swej umiejętności, by zatrzymać dla siebie przodownictwo w polskim footbalu i zdobyć dla swych barw nagrodę wędrowną. Drużyna białoczerwonych obchodzi w dniu tym piękną uroczystość: kapitan bowiem „Cracovii“ p. Synowiec w spotkaniu tym rozegra setny z rzędu match. Pierwszy to u nas gracz, który brał udział w tylu oficyalnych zawodach, jest chlubą nietylko drużyny, lecz i całego klubu, stanowiąc wzór dzielnego i szanowanego w kołach młodzieży sportsmena.

O bezpieczeństwo automobilistów. W sekcyi samochodowej krajowego związku turystycznego w Krakowie odbyło się w poniedziałek posiedzenie Wydziału pod przew. prezesa p. Wojciecha Kossaka i przy współudziale członków pp.: dra Schneidra, Judkiewicza, Fischera, Wekluka i W. Zieleniewskiego. Omawiano niefortunne warunki rozwoju ruchu automobilowego w Galicyi, wywołane w pierwszym rzędzie niedbałem utrtzymywaniem dróg krajowych i powiatowych. Wielu mowców podnosiło dalej wydarzające się często brutalne napady na samochody, jak: obrzucanie kamieniami, podkładanie belek i t. p., które niejednokrotnie spowodować mogą nieobliczalne katastrofy. Przyczyny tych dzikich wybryków leżą we wrogiem usposobieniu ludności szczególnie wiejskiej przeciw automobilistom. Do pogorszenia sytuacyi przyczynia się zbyt oględne postępowanie czynników powołanych do karania winowajców. Ustawione przez Sekcyę ze znacznym nakładem kosztów i pracy ostrzegawcze znaki międzynarodowe i drogowskazy, zostały w krótkim czasie częścią uszkodzone, częścią zrabowane. Uchwalono tedy podjąć akcyę w kierunku uświadomienia szerszych warstw publiczności o znaczeniu turystyki samochodowej dla podniesienia kultury gospodarczej i wzmożenia ruchu obcych w kraju.

Z wystaw.

Wystawa zabawkarstwa i gwiazdkowa. Dla dzieci krakowskich, tych małych i tych starszych, przygotowuje się na grudzień b. r. bardzo wielka uciecha. Filia Ligi Pomocy przem. urządza bowiem przez cały grudzień pierwszą wystawę polskiego zabawkarstwa, w wielkiej sali nowo wybudowanego gmachu p. A. Rosego (róg Rynku i ul. Siennej).

Wszystkie pracownie i spółki zabawkarskie w kraju biorą udział w tej wystawie, która będzie właściwie czemś więcej, jak wystawą, bo zabawki na niej pomieszczane, będą żyły i to życiem niecodziennem. Lwy i tygrysy będą ryczeć w Dżungli, białe niedźwiedzie północne skakać będą na podbiegunowych lodach, wesela krakowskie, obozy cygańskie, gry i zabawy sportowe, małpie figle i czterdzieści kilka innych barwnych i ruchliwych obrazów drgać będzie przez cały miesiąc i skrzyć się życiem pełnem fantazyi i rozmachu. Szereg artystów polskich w Krakowie przyrzekł Lidze Pomocy przemysłowej pomoc w ustawieniu i upozowaniu 3000 lalek, zwierząt i akcesoryów, które złożą się na tę piękną wystawę.

Wystawy Podhalańskiej nie będzie w Warszawie. „Gazeta Podhalańska“ donosi, że projektowana na wiosnę 1914 roku Wystawa Podhalańska w Warszawie nie dojdzie do skutku. Rząd rosyjski, a w szczególności generał gubernator warszawski Skałłon nie dał pozwolenia na urządzenie tej wystawy.

Wystawa sztuki humorystycznej Redakcya humorystycznego pisma w Warszawie »Mucha«, otrzymała od redakcyi angielskiego pisma »London Opinion« zawiadomienie o mającej się otworzyć pierwszej tego rodzaju międzynarodowej wystawie sztuki humorystycznej, do udziału w której to wystawie »London Opinion« zaprasza i polskich artystów. Otwarcie wystawy nastąpi dnia 11 maja 1914 roku i trwać ona będzie do dnia 6 czerwca 1914 roku. Na miejsce wystawy wybrano największą salę w Londynie o wielkości 35.000 stóp kw.

Wystawione być mogą dzieła sztuki humorystycznej wszelkiego rodzaju, jakoto: szkice, obrazy, rzeźby, drobiazgi i t. p. Przesyłka obazów i opakowanie ich idzie na koszt zarządu wystawy, który za sprzedane przedmioty otrzymać ma 15 proc. od uzyskanej sumy. Spodziewać się należy, że nasi malarze wezmą udział w wystawie, na czem może zyskać polska sztuka i... kieszeń. Bliższych informacyi interesowanym udzieli kancelarya Wystawy sztuk pięknych w Warszawie.

Nowe wydawnictwa.

„Skarbnica polska“. Najnowszy zeszyt tego popularnego i pożytecznego, a tak niebywale taniego (16 halerzy za zeszyt, zawartość całego tomu) ilustrowanego tygodnika arcydzieł literackich, zawiera tragedyę Szekspira „Juliusz Cezar“ w znakomitym przekładzie Adama Paygerta. W potężnej tej tragedyi odżywa cały Rzym starożytny w epokowym momencie załamywania się podstaw republikanizmu pod ciężarem światowładnej indywidualności Cezara.

Pierwszy numer „Życia“, czasopisma literacko-artystycznego, wychodzącego w Poznaniu, przedstawia się niezwykle imponująco zarówno pod względem treści, jak i wysoce artystycznej formy zewnętrznej. W bogatym dziale literackim znajdujemy między innemi piękny szkic Maryi Płażkówny, zgasłej przedwcześnie poetki i autorki dramatycznej, wyborny artykuł „O Poniatowskim“ pióra dr. Pawłowskiego, O sztuce dla dyletantów, Uwagi dra Wilusza, pracę O Modrzewskim przez dra Kridla, a wreszcie obfity dział sprawozdań, ocen literackich i zapisków. Pokaźny rozmiarami zeszyt „Życia“ zdobią liczne ilustracye i reprodukcye dzieł sztuki, zamyka zaś numer nie mniej okazały dział ekonomiczny, również bogato ilustrowany. — Kierownictwo literackie „Życia“ spoczywa w rękach p. Dantego Baranowskiego, referenta artystycznego i artysty Teatru Polskiego w Poznaniu.

Z kraju.

Z Chrzanowa. Nieporządki pocztowe. Coraz częściej powtarzają się wypadki, że poczta chrzanowska doręcza listy adresatom dopiero po kilku dniach, a gazety z reguły po 24 godzinach. Dyrekcya poczt powinna nareszcie wglądnąć w stosunki, panujące na tutejszej poczcie i raz zrobić porządek, gdyż nieznośny stan obecny dłużej istnieć nie może i nie powinien.

Dzieciobójstwo. Onegdaj znaleziono w mieszkaniu Anny Meibruch zwłoki noworodka. Wyrodna matka uciekła z obawy przed aresztowaniem.

Kronika tarnowska.

Tarnów, 7 listopada.

Z Rady miejskiej. Po kilkutygodniowej przerwie w obradach, zebrała się onegdaj Rada miejska w komplecie, aby załatwić wlokącą się od paru miesięcy sprawę ustanowienia dalszych dwóch lekarzy miejskich. Opozycya, która już od półtora roku swem nieprzejednanem stanowiskiem hamuje działalność rady, w tym wypadku zajęła stanowisko pojednawcze. Po wyczerpującej dyskusyi uchwalono regulamin dla miejskiego lekarza naczelnego, którym jest dr Walczyński, oraz dla trzech dalszych lekarzy miejskich, którymi ustanowiono obok Dra Pilzera nadto Dra S. Kowalskiego i Dra Silbigera. Każdemu z trzech lekarzy przydzielono odpowiednią dzielnicę miasta, w której pobliżu zamieszkać musi i udzielać ubogiej ludności bezpłatnie pomocy lekarskiej w razie potrzeby. Nadto obowiązani będą ci lekarze ordynować codziennie w ambulatoryum miejskiem w gmachu policyi — również bezpłatnie. Załatwienie tej ważnej dla ludności ubogiej sprawy powitać należy z uznaniem dla reprezentacyi miejskiej, która tą uchwałą postawiła miasto nasze na pierwszem miejscu w szeregu miast prowincyonalnych. Dla ścisłości podać należy, że do obowiązków ustanowionych lekarzy należeć będzie nadzór nad dziatwą szkolną i szkołami.

Samobójstwo. Kulą rewolwerową pozbawił się życia 26-cioletni młodzieniec Józef Durachta, syn leśniczego z Tarnowa. Powodem samobójstwa jest brak stałego zajęcia — którego po 3-chletniej służbie wojskowej znaleźć nie mógł.

Koncert Tow. muzycznego. W sobotę 15 b. m. wystąpi Towarzystwo muzyczne z własnym koncertem. Program tego koncertu przedstawia się bogato i budzi w mieście zainteresowanie. Po raz pierwszy od lat kilkunastu wystąpi chór mieszany w liczbie kilkudziesięciu Panów i Pań, nadto orkiestra amatorska Tow. muzycznego. Współudział przyrzekł również zaszczytnie znany śpiewak-baryton p. Klimczak.

Nadesłane.

TEATR MIEJSKI
im. Juliusza Słowackiego w Krakowie.

W sobotę dnia 8-go po raz pierwszy i w niedzielę dnia 9-go listopada po raz drugi:

Nowość! Nowość!

IGRZYSKO

Dramat w trzech aktach Leopolda Staffa,

OSOBY:

Filemon, histryon . . . Adwentowicz Karol
Apoloniusz, dyakon . . . Nowakowski Wacław
Arianus, prefekt . . . . Mastalski Zenon
Firmus . . . . . . Bończa Leonard
Theon, nauczyciel Filemona . . Ruszkowski Ludwik
Kaliktes . . . . . . Kochanowicz Jan
Marek . . . . . . Żarski Władysław
Kryspin . . . . . . Nowakowski Zygm.
Basthes . . . . . . Noskowski Zygm.
Simon . . . . . . Szymborski Wacław
Arcykapłan . . . . . Miarczyński Włodz.
Podpowiadacz . . . . Orwid Józef
Odźwierny . . . . . Jednowski Maryan
Ulicznik . . . . . . Tański Roman
Starzec . . . . . Orwid Józef
Człowiek z tłumu . . . . Mielewski Andrzej
Chrześcijanin pierwszy, . . Mihułowicz Stefan
„ drugi . . . Ostrowski Józef
„ trzeci . . . Senowski Grzegorz
Doris . . . . . . Szpak Romana
Chryzis . . . . . . Janiczówna Janina,
Bakchis . . . . . . Pancewicz Leokadya
Dziewka pierwsza . . . . Miłaszewska Wanda
„ druga . . . . Wacińska Jadwiga
Tancerka . . . . . Turowicz Jadwiga
Wódz pierwszy . . . . . Nowicki Józef
„ drugi . . . . . Górski Aleksander
„ trzeci . . . . . Stępowski Leszek
Głos pierwszy . . . . . Puchalski Bolesław
„ drugi . . . . . Trzywdar Józef
„ trzeci . . . . . Siemiaszko Antoni
„ czwarty . . . . . Stanisławski Stan.
„ piąty . . . . . Kosiński Włodzim.
„ szósty . . . . . Nowacki Janusz
Niewolnik . . . . . Neuman Tadeusz
Wyzwoleniec . . . . . Dąbrowski Stanisław
Przekupień . . . . . Neuman Tadeusz
Strażnik . . . . . . Wójcicki Hipolit

Tłum, niewolnicy, aktorzy, chrześcijanie, żołnierze, fletniarze, tancerki, kapłani, hetery.

Miejsce działania: Antinoja — czas pod koniec III-go wieku po Chrystusie.

Początek o godz. 7½. — Koniec o godz. 10¼.

W niedzielę dnia 8-go listopada 1913 r.

PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE.

Początek o godz. 3½. Ceny miejsc zniżone do połowy.

Młynarz i jego córka.

Dramat ludowy w pięciu aktach (10 obrazach (Ernesta Raupacha.

OSOBY:

Reinhold, młynarz . . . Jednowski Maryan
Marya, jego córka . . Turowiczówna Jadw.
Wójtowa, jego siostra . . . Kosmowska Ada
Proboszcz . . . . . Trzywdar Józef
Brünigowa, wdowa . . . Modzelewska Józefa
Konrad, jej syn, czeladn. młynar. Mihułowicz Stefan
Reiman, szynkarz . . Wójcicki Hipolit
Małgorzata, jego żona . . . Miłaszewska Wanda
Jakób, piwowar . . . . Puchalski Bolesław
Johan, grabarz . . . . Szymborski Wacław
Młynarczyk . . . . . Miarczyński Włodz.

Dwóch młynarczyków. — Dzieci Reimana.

Rzecz dzieje się w połowie zeszłego stulecia, na wsi na Śląsku.

REPERTUAR:

Sobota:
„Igrzysko“ dramat w 3 aktach Leopolda Staffa

Niedziela po południu:
„Młynarz i jego córka“, dramat w 4 aktach E. Raupacha

Niedziela wieczorem:
„Igrzysko“, dramat w 3 aktach Leopolda Staffa.

Poniedziałek:
„Okno na pierwszem piętrze“, dramat w 3 obrazach.
„Piąty akt“, dramat w 4 obrazach J. Korzeniowskiego.

Wtorek:
„Igrzysko“, dramat w 3-ch aktach Leopolda Staffa.

Sroda:
„Książę Józef“, wspomnienie dramat. w 3 odsłonach Michaliny Mossoczowej.

Czwartek:
„Okno na pierwszem piętrze“, dramat w 3 obrazach.
„Piąty akt“, dramat w 4-ch obrazach J. Korzeniowskiego.

Piątek:
„Szkoła feministek“ (Les Eclaireuses), sztuka w 4 aktach Maurycego Donnay'a tłom. Kaz. Zuławska.

Sobota po południu:
„Majaki“ (Fantasmi), sztuka w 4 aktach Roberta Bracco, przekład M. Szukiewicza.

Niedziela po południu:
„Walka“, sztuka w 3 aktach napisał John Galsworthy, tłomaczył Tadeusz Konczyński.

Niedziela wieczorem:
„Pani Prezesowa“ (Madame la presidente), krotochwila w 3 aktach M Hennequin'a i P. Vebera.

Poniedziałek wieczor:
„Majaki“ (Fantasmi), sztuka w 4 aktach Roberta Bracco, przekład M. Szukiewicza.

MAGISTRAT
stoł. król. m.
KRAKOWA

L. 130118/13.
B. b.

Ogłoszenie konkursu.

Celem uzyskania podstawy dla ustalenia regulacyi wylotu ul. Wolskiej i sposobu rozbudowania okolicznych miejskich gruntów, jakoteż sposobu zużytkowania toru wyścigowego oraz zużytkowania błoń miejskich w przeważnej części na cele publiczne, rozpisuje gmina miasta Krakowa publiczny konkurs dla techników i artystów polskich.

Plany podstawowe, program i warunki konkursu można otrzymać w Biurze Budownictwa miejskiego Oddział B. w godzinach urzędowych za uprzedniem złożeniem w Kasie miejskiej należytości w kwocie 20 koron.

Projekty należy nadsyłać do Prezydyum miasta do dnia 31 marca 1914 r. do godziny 12 w południe.

Kraków, d. 4 list. 1913.

Prezydent
stoł. król. m. Krakowa
Dr. LEO m. p.

Potrzebni chłopcy do sprzedawania „Nowin“!

Bezpłatne premie dla abonentów „Nowin“

Każdy nowy miesięczny abonent

otrzyma bezpłatnie i franko zbiór niezwykle interesujących opowieści p. t. „Przez lądy i morza“ z 30 ilustracyami.

Każdy nowy kwartalny abonent

(t. j. taki, który przyśle wprost do administracyi prenumeratę za 3 miesiące w kwocie 4 K 50 hal.) otrzyma nadto bezpłatnie powieść stanowiącą senzacyę księgarskiego sezonu p. t.:

„Pan Józef Rouletabille u cara“

w ozdobnej okładce (w Rosyi zakazana) przez Gastona Leroux. Na koszta poleconej przesyłki książki należy dołączyć do prenumeraty 45 halerzy czyli łącznie przysłać 4 K 95 hal. Administracya bezwarunkowo nie wyśle książki, jeżli równocześnie nie otrzyma zwrotu kosztów poleconej przesyłki.

Każdy kwartalny abonent otrzyma zatem

dwie cenne książkowe premie.

Dział ogłoszeń w „Nowinach“

prowadzony jest we własnym zarządzie

Kraków, ulica św. Gertrudy liczba 10.

Ogłoszenie licytacyi.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

a. murarskie
b. ciesielskie
c. krycie dachów
d. blacharskie
e. ślusarskie

wykonać się mające przy rozszerzeniu głównej stacyi elektrycznej przy ulicy św. Wawrzyńca.

Warunki, plany i arkusze ofertowe można przejrzeć w biurze Elektrowni miejskiej przy ulicy Dajwór L. 27.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 14. listopada b. r. o godzinie 12 w południe w sali obrad Magistratu.

Dyrekcya Elektrowni miejskiej.

Kraków, dnia 3. listopada 1913. [983

Wydawca: Krakowskie Tow. Wydawnicze. — Naczelny i odpowiedzialny redaktor: Ludwik Szczepański. — Druk. „Katolickiej Spółki Wydawniczej“ (Prawda) w Krakowie, ul. Stolarska L. 6.